

# Henryk Kopia

---

"Cienie. (Kilka oderwanych kart z  
mojego życia)", Zofja  
Romanowiczówna, Lwów 1930 :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 27/1/4, 718-719

---

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

kamień i Bóg był ci świadek“, spójnik „by“ miał oznaczać „choćby“. Na str. 36 przymiotnik „pełni“ odnosi się do wyrazu „oni“ (ludzie, filozofowie), nie zaś do słowa „mogily“. więc niema tu wcale u Norwida „błędu niedopatrzienia“, jak przypuszcza p. F. W wierszu „do mego brata Ludwika“ bezzasadnie dopatruje się krytyk sprzeczności, jest tu bowiem poprostu... ironja (str. 37), podobnie jak na str. 82 ironją przecież brzmią słowa poety: „pchnij z listem człowieka“. Na str. 46 i 49 trzeba czytać: „bezistotność“ (do rymu „błyskotność“, więc nie „bezistność“); „parochody“ u Norwida bynajmniej nie oznaczają „samochodów“, lecz statki parowe (str. 46); „cisza zda się układać z samem Słowem słowa“ (str. 84); wreszcie w zdaniu: „Często trzeba trzy dni użyć, by zyskać jeden dzień“ (str. 85), niema potrzeby szukać przenośni, można, i owszem należy, zdanie to przyjąć dosłownie.

Pomimo tych jednak usterek rozprawa p. Fika zajmuje śród badań nad twórczością Norwida miejsce dość poważne, dając mnóstwo ciekawych i nieraz subtelnych spostrzeżeń w zakresie języka poety, w dziedzinie dotąd niemal zupełnie nie badanej.

*Stanisław Cywiński.*

**Romanowiczówna Zofja:** Cienie (Kilka oderwanych kart z mojego życia). Lwów. Wydawnictwo Zakł. Nar. im. Ossol. 1930, str. 155.

Trafnie określa w przedmowie Maryla Wolska tę książkę, jako „opowieść prostą i kraszona jedynie uczuciem, silną samą powagą prawdy, miejscami uroczą wprost wdziękiem, staroświeckim nieco“.

Autorka, córka bardzo wziętego adwokata lwowskiego, Piotra Romanowicza, siostra Tadeusza, dziennikarza i działacza politycznego, miała sposobność poznać bardzo wielu wybitnych ludzi z towarzystwa lwowskiego i znakomitych gości z emigracji jak np. generał Dwernicki i generał Bem. W domu jej rodziców bywali poeci: Mieczysław Romanowski i Kornel Ujejski; w Lubieniu poznała Wincentego Pola, u Wasilewskich Józefa Szujskiego. Znała też Kraszewskiego i przytacza w całości list jego z d. 28 czerwca 1862 r. jako odpowiedź na list autorki w sprawie tendencji „Mogił“. Przytacza także kilka wierszy albumowych. Dwa wiersze Romanowskiego „Nie wiem, co wróżyć Tobie...“ (str. 39) i „Czemu, o Sostro“ (str. 40) znajdujemy w wydaniu zbiorowym jego pism pod redakcją Amborskiego (tom I, 109 i 122). Tylko nie zgadzają się daty, gdyż według Romanowiczówny drugi wiersz był pisany w trzy lata po pierwszym, w wydaniu zaś zbiorowym przy pierwszym jest data 14 lipca 1858, a przy drugim 1863. Natomiast wiersza Wincentego Pola „Księga otwarta etc.“ (str. 58) jakoteż wiersza Józefa Szujskiego „Wszyscy Cię, Pani, w hart chcą zbroić męski“ (str. 61) nie znajdujemy w wydaniach zbiorowych tych autorów. O ile więc nie były drukowane w czasopiśmie, byłyby tu ogłoszone po raz pierwszy.

W roku 1867 u Juliusza Starkla poznała Romanowiczówna Adama Asnyka i w albumie jej znalazł się jego piękny sonet „Są szczęśliwi, co mogą słowa pożegnania“ (str. 85). Sonetu tego nie znajdujemy w najpełniejszym, jak dotąd, wydaniu poezyj Asnyka z r. 1916 (Hoesick i Prokesch). Także nieznaną ze zbiorowego wydania Marji Bartusówny jest jej wiersz „Jest jedna Święta“ (str. 127).

Ale na tych osobach nie kończy się galerja znakomitości, których postacie przesunęły się przed nami we wspomnieniach autorki i których zwięzłe charakteryzuje. Jest tu jeszcze Seweryn Goszczyński, którego poznała w r. 1872, A. E. Odyniec, który w tymże roku bawił w Szczawnicy, Jan Zacharjasiewicz, Roman Zmorski oraz Karol Brzozowski. Ze sławnych artystów jest tu Grottger, Tępa Franciszek, Maszkowscy, skrzypek Nikodem Biernacki. Z uczonych Antoni Małecki, A wreszcie Agaton Giller, Juliusz Starkel, Władysław Łoziński, Ludwik Wolski, Mieczysław Pawlikowski, całe grono kobiet, z których najobszerniejsze wspomnienie poświęciła autorka Felicji z Wasilewskich Boberskiej (str. 99—117). Ze znanych w literaturze jest tu wzmianka o Kazimierze Zawistowskiej, Walerji Błotnickiej, Walerji Marrené-Morzkowskiej, Sewerynie Duchńskiej, Zofji Mrozowickiej, Marji Jarmund, Marji Konopnickiej i Marji Dulębiance.

Nietylko więc dla szerokich sfer może być książka czcigodnej autorki bardzo miłą i posilną strawą duchową, ale i historyk literatury musi się z nią zapoznać.

*Henryk Kopia.*

---